

nia, że w dniu 25 sierpnia odbędzie się nadzwyczajne Walne zgromadzenie. — Kol. Pochop zdał sprawę z posiedzenia, które zajmowało się akcją dodatków drożynianych. — Kol. Wieser przedstawił przebieg posiedzenia prezydium Urzędu cennikowego, które odbyło się 14 sierpnia i na którym zapadły uchwały w kwestyi rewizyi Cennika. — Pismo Wydziału towarzyszący w Styryi w sprawie nadzwyczajnej wkładki. — Sprawy wewnętrzne.

NEKROLOGIA.

Antoni Nawrot, przeżywszy lat 49, zakończył życie w Krakowie dnia 20 września b. r. na czerwonkę. Śmierć jego nastąpiła nazajutrz po pogrzebie syna, zmarłego na tę samą chorobę. Ś. p. Nawrot pracował przez szereg lat w drukarni „Czasu”. Cześć jego pamięci!

KRONIKA.

— Kiedy zaczęła obowiązywać ustawa ołowiowa wszczął się w świecie drukarskim ruch. Odbył się nawet zjazd właścicieli drukarni z Galicyi zachodniej w Krakowie w Izbie handlowej, na który to zjazd zaproszono i delegatów towarzyszy. W zjeździe brali również udział instruktor przemysłowy p. Ostrowski i ówczesny inspektor przemysłowy p. Kremer. W referatach i objaśnieniach nowej ustawy dawano wskazówki właścicielom i zarządom drukarni czym należy malować ściany, myć podłogi, mówiono o przewietrzaniu i opalaniu lokalu, o mydle, ręcznikach i innych inowacyach, które ustawa przewidywała. Mówiono przytem, że nad utrzymaniem czystości mają również czuwać i towarzysze. Nie wszystkie jednak drukarnie do tego się zastosowały, trzeba było używać pomocy fizyka miejskiego i inspektoratu przemysłowego — dopiero udało się możliwe stosunki przeprowadzić. Stan ten nie trwał zbyt długo, „zapalał”, o ile był, znikł prawie zupełnie i w wielu drukarniach wnet zapomniano o przestrzeganiu higieny. Przyszła w dodatku w roku 1914 straszna wojna. Zarządy niemal wszystkich drukarni zapomniały zupełnie o przepisach chroniących zdrowie robotników i robotnic pracujących w drukarniach. Podłogi od kilku lat nie myte, na ścianach i wszędzie pełno kurzu i błota i w tych strasznych warunkach pracują źle odżywiani drukarze. Skutkiem tego również coraz więcej chorych, wzrosła się znacznie śmiertelność i stan ten staje się z każdym dniem gorszy. Szczególnie, że im zakłady bardziej zaniedbane, brudniejsze, tem energiczniej domagają się zarządy pracy nadobowiązkowej, której często robotnicy skutkiem wycieńczenia odmawiają. Tych kilka słów przypomnienia piszemy, gdyż kończy się lato, kiedy w czasach przedwojennych o tej porze odświeżano lokale, aby przed jesienią robotę wykończyć. Możeby p. inspektor przemysłowy, który przed wojną od czasu do czasu odwiedzał zakłady drukarskie, zechciał odbyć pielgrzymkę po drukarniach i zwrócił zarządom drukarni uwagę, że teraz w czasie głodu i epidemii należy szczególną zwracać uwagę na stosunki higieniczne, aby nie zwiększać i tak już złego stanu zdrowotnego.

— Nowa placówka drukarska. Z Częstochowy otrzymała nasza organizacja zaproszenie na otwarcie Związku drukarzy, który się odbył d. 22 września w sali Resursy rzemieślniczej. Z powodu

trudności paszportowych nie mogliśmy wziąć udziału przez delegację; wystaliśmy tylko pismo na ręce kol. Wołkowińskiego z życzeniami od Zarządu zachodnio-galicyskiego stowarzyszenia.

— Siedmioletni lat istnienia organizacji drukarzy w Styryi. Dnia 1 października 1848 r., w którym to roku obudziło się wśród drukarzy prawie w całej Austrii poczucie solidarności, zebrało się grono kolegów w liczbie 52 i ci dzielni inicjatorzy założyli dla miasta Gracu „Stowarzyszenie zapomogowe dla drukarzy na wypadek choroby”; do którego zobowiązany był należeć każdy pracujący w Gracu kolega; tygodniowa wkładka wynosiła wówczas 12 krajcarów. Oprócz tego wpływały do kasy Stowarzyszenia należności zapisów i wypisów uczniów. Zapomogi wypłacano 4 guldery tygodniowo. Krok za krokiem Stowarzyszenie rozwijało się pomyślnie i tak: w roku 1850 przystąpili odlewacze czonek i utworzono dział zapomogowy dla podróżujących kolegów. Wsparcie dla tych ostatnich wynosiło wówczas w Gracu przynajmniej 1 guldena 50 gracjiarów. W roku 1852 zaprowadzono zapomogę dla inwalidów. Po uciuleniu odpowiedniego funduszu wypłacono w roku 1873 pierwszą zapomogę dla inwalidów. Na schyłku sześćdziesiątych lat powstała myśl wśród drukarzy austriackich połączenia wszystkich istniejących w licznych miastach Stowarzyszeń w celu wzajemnego wspierania członków tychże. Drugi Zjazd drukarzy, odbyty w Wiedniu w roku 1869, zachęcił kolegów do tworzenia ogólnych Stowarzyszeń w poszczególnych krajach koronnych. Dnia 10 kwietnia 1870 r. zmieniono Stowarzyszenie w Gracu na „Krajowe Stowarzyszenie drukarzy i odlewaczy czonek Styryi”. Do tego Stowarzyszenia przystępowali powoli także koledzy pracujący w innych miejscowościach prowincyi. Podczas gdy Stowarzyszenie to wybrało komitet, który żwawo zakrzętał się około pokonania wstępnej pracy w celu odbycia w Gracu szóstego Zjazdu austriacko-węgierskich kolegów, namiestnictwo rozkazało je dnia 7 grudnia 1872 roku. Dopiero po żmudnych staraniach udało się d. 6 marca 1873 r. powołać do życia nowe Stowarzyszenie pod nazwą: „Stowarzyszenie drukarzy i odlewaczy czonek Styryi”. Jednakowoż odbycia w Gracu Zjazdu drukarzy w r. 1873 zakazano. Od roku 1894, w którym to założono Związek Stowarzyszeń drukarzy i odlewaczy czonek oraz pokrewnych zawodów Austrii, los Stowarzyszenia styryjskich kolegów jest serdecznie związany z losem Związku. Zajmuje ono w grupie Związku czwarte poważne miejsce. W roku 1913 liczyło 662 członków, obecnie 350. Historia tegoż jest nader obfitująca w wydarzenia mające na celu polepszenie bytu swych członków. Stowarzyszenie podczas siedmiesięciu lat swego istnienia przechodziło różne koleje, przeprowadzało liczne ruchy cennikowe, a mianowicie: w roku 1848 czas pracy skrócono z 12 na 10 godzin, w roku 1868 zaprowadzono t. zw. wiedeński cennik, w roku 1875 załatwiono pomyślnie ruch cennikowy. Oprócz wymienionych, stało ono jeszcze wiele innych walk o polepszenie materialnego bytu kolegów. — Zasyłamy Styryjskiemu Stowarzyszeniu związkowemu w dniu jubileuszu i dokonanej nader chlubnej i owocnej pracy na niwie organizacji drukarzy najserdeczniejsze koleżeńskie pozdrowienie z gorącym życzeniem dalszego najpomyślniejszego rozwoju.

— Wyrokiem Sądu przemysłowego w Wiedniu orzeczono, że uwaga robotnika: „przedsiębiorca nie rozumie” nie uprawnia do

natychmiastowego wydalenia z pracy według § 82g ustawy przemysłowej. Sprawa miała przebieg następujący: Podczas sporu — który powstał na skutek zarzutu uczynionego pracującemu przez przedsiębiorcę co do wykonania roboty — robotnik odezwał się: „przedsiębiorca na tem się nie rozumie”, za co został natychmiast z pracy wydalon. Wniósł on jednak skargę do Sądu przemysłowego żądając zapłaty za okres wypowiedzenia. — Przed sądem oskarżony oświadczył, że skarżącemu zwracał uwagę, a tenże odparł, że on (t. j. przedsiębiorca) nie rozumie. Ponieważ było to wypowiedziane głosem podniesionym i w obecności całego personelu, więc — zdaniem oskarżonego — uprawniało do natychmiastowego wydalenia skarżącego z pracy. — Sąd przemysłowy przychylił się do żądania skarżącego i skazał przedsiębiorcę na zapłacenie kwoty 80 K. jako stratę zarobku, uzasadniając swe orzeczenie następująco: Oskarżony opiera to wydalenie na podstawie § 82g ustawy przemysłowej, gdyż w odezwanii się robotnika: „właściciel zakładu nie rozumie”, chce się dopatrzeć, że względu na sposób w jaki był wypowiedziane oraz obecność personelu, ciężkiej obrażył. Ale Sąd przemysłowy nie mógł nabrać przekonania — mimo potwierdzających to odezwanie się zeznań świadków — że w odezwanii się skarżącego tkwi, po myśli ustawy przemysłowej, ciężka obraza czci. Tego rodzaju odezwanie się rzeczywiście było niewłaściwe i zasługiwało na naganę, dawało nawet sposobność do wypowiedzenia, lecz pod żadnym warunkiem nie zasługiwało na karę natychmiastowego wydalania z pracy.

Z ruchu Stowarzyszenia personelu pomocniczego.

Personal pomocniczy w Krakowie. Przed trzema tygodniami Zarząd Grupy personelu pomocniczego zwrócił się powtórnie z memoriałem do Związku właścicieli drukarni z żądaniem dalszego podwyższenia dodatków drożynianych. Na skutek tego przedsiębiorcy uchwalili w miejsce dotychczasowego dodatku wynoszącego dla personelu męskiego 4 K tygodniowo, a żeńskiego 3 K tygodniowo, nowy dodatek tygodniowy, który wynosi:

dla pomocników żonatych 12 K;
nieżonatych 11 K.
Personal żeński 11 K;
w I. roku 6 K.

Uczniowie w 1 i 2-im roku 30 K, w 3 i 4-ym 40 K dodatku miesięcznie.

Pierwsza wypłata obowiązuje od soboty dnia 21 września. Przy potrąceniach płacy z jakichkolwiek powodów dodatek dzieli się przez 6 i część odpowiednią odlicza. Nowo wstępujący otrzymują dodatek miesięczny i tygodniowy za odpowiednią część czasu pracy.

Dodatek miesięczny pozostaje bez zmiany.

Adres Zarządu Związku: Leopold Pochop, przewodniczący. Wiedeń VII/4, Seidengasse 17.

W sprawach organizacyjnych i cennikowych w Galicyi wschodniej zwracać należy do zastępcy przewodniczącego kol. M. Chrytowskiego, Lwów, Piekarska 1. 18. — W wypadku żądania odpowiedzi listownej należy załączyć markę na odpowiedź.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: LEON MISIOŁEK.
W Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5.

i nosił przy sobie, a przy składaniu w miarę potrzeby dosypywał ich z kieszeni, wychodząc zaś z drukarni zabierał z sobą.

Ograniczenie cennikiem normalnym liczby uczniów, usunięcie ich od pracy przy dzieńnikach, skrócenie czasu pracy, zakaz pracowania w niedzielę, postanowienie o osobnym wynagrodzeniu za pracę poza czasem normalnym lub za czas stracony nie z winy pracującego — wpłynęło korzystnie na łatwiejsze otrzymanie kondycyi, i wzbudziło w towarzyszach drukarskich większą ambicję, wznicięciem świadomości, że są potrzebni. W przeciwnieństwie do dawnych pojęć o łasce ucieleśnianej się w utrzymaniu pracy. Teraźniejszy drukarz podziękował już swym protektorom za trudy popierania go w utrzymaniu pracy, a nawet żenuje się obecnie dawnego sposobu starania się o zajęcie, gdyż działalność organizacyjna stworzyła Biuro pośrednictwa pracy, do którego zgłasza się kolega potrzebujący kondycyi, jak i zarząd drukarni, gdy pracownika potrzebuje. Usunięto przez to poniżające godność robotniczą prośzenie się o możliwość zarobkowania, stwarzając natomiast warunki, w których i o robotnika (a więc i o jego pracę) starać się trzeba. To też poszukiwanie kondycyi w dzisiejszych czasach z pominięciem Biura pośrednictwa pracy, należy do nader rzadkich smutnych wyjątków.

Jeżeli tak marny tryb życia był udziałem drukarzy krakowskich (a zapewne i lwow-

skich), cóż dopiero mówić o synach Guttenberga na prowincyi. Każdy z nich przedstawiał najsmutniejszy obraz białego murzyna. Gdy bowiem w obu tych większych miastach Galicyi obowiązywał 10-godzinny czas pracy, to na prowincyi 11-to a nawet 12 godzinny, oprócz różnych „przywilejów”, jak n. p. bezpłatne pracowanie całą noc z soboty na niedzielę przy wykończeniu lokalnego tygodnika, którego pryncypał był wydawcą, a następnie w niedzielę ekspedycję go na pocztę lub rozsyłanie do miejscowych abonentów. W większym mieście, gdy drukarz stracił zajęcie w jednej drukarni, szukał go w drugiej, na prowincyi było to już niemożliwe z powodu braku większej ilości drukarni w danej miejscowości, co właśnie zwiększało nędzę kolegów prowincjonalnych, gdyż stawiało ich w zupełnej zależności od właściciela drukarni, przez przykuwanie do miejsca, a położenie to umiał wyzyskać każdy pryncypał, strasząc co pewien czas brakiem roboty lub okazując niezadowolnienie z pracującego, by mu odebrać ochotę starania się o podwyższenie płacy, lub nawet wyłudzić dobrowolną zniżkę, ofiarowywaną nieraz przez samego pracującego, wystraszonego możliwością utraty kondycyi.

Z niedostatkiem szło w parze obniżenie poziomu moralnego. Znane nam są fakta, że zecerzy prowincjonalni pobierali od rodziców uczniów drukarskich „honoraria”, udzielane im w różnej postaci, za lepsze fachowe wyuczenie kształcących się zawodowo pod

ich nadzorem przyszłych swoich kolegów. Odbiorcy tych „prezentów” przyrzekali zazwyczaj prośbie czynić zadość, a przeważnie postępowali inaczej, nie dbając wcale o nauczenie czegoś praktykujących, a nawet często im w tem przeszkadzali. Czynili to we własnym interesie, widzieli bowiem w osobie nowowypisanego widmo utraty swej kondycyi, rozumując — nieraz całkiem trafnie — że pryncypał gotów jest młodszego, a więc i tańszego, zatrzymać, a ich wydalić. To też na jakiś czas przed wypisem każdego ucznia, niejeden z nich gorliwie pracował nad tem, by pryncypał mógł nabrać najgorszego wyobrażenia o przyszłym towarzyszu sztuki drukarskiej i pozbyć się go czempredzej. — O wspólnym porozumieniu się kolegów prowincjonalnych nad poprawą swej doli, nie było mowy. Przeciwnie, gdy w jakim prowincjonalnym mieście były przypadkowo dwie drukarnie, których właściciele z sobą współzawodniczyli o otrzymanie robót — co z natury rzeczy usposabiało ich do siebie nieprzychylnie — antagonizm ten udzielał się także ich pracującym, którzy, chcąc okazać panu pryncypałowi swą przychylność, nienawidzili swych kolegów jedynie za to, iż ci pracowali u jego współzawodnika. Nie brakło w takich wypadkach i humorystyki: Gdy jakiś kolega, mimo wierności objawianej swemu pryncypałowi, utracił u niego kondycję i dostał pracę w drukarni przeciwnika, zmuszony był do pospiesznej zmiany orientacji. (D. n.)